

Wojna na quady

26.09.2007



Quady omal nie staranowały mnie w lesie, gdy spacerowałem z dziećmi. Wyjechały zza zakrętu na pełnym gazie, ledwo zdążyliśmy uciec – oburza się Tadeusz Kowalski z Dąbrowy Górniczej.

Jura była dotąd jego ulubionym miejscem weekendowych wypadów z rodziną, ale ostatnio przez amatorów szaleństw na czterokołowcach pan Tadeusz chyba przestanie przyjeżdżać w skałki.

Okazuje się, że ani policja, ani GOPR, ani straż leśna nie są w stanie zdyscyplinować kierowców na quadach.

– W tym roku odbyło się 95 wspólnych patroli – mówi kom. Andrzej Świeboda z zawierciańskiej KPP. Jest nadzieja, że niebawem i policjanci otrzymają służbowe czterokołowce. Na razie jednak nie mają sprzętu, który dawałby im szansę na zatrzymanie mknącego leśnymi duktami quada. Teraz na łamiących prawo miłośników terenowej jazdy nie ma mocnych. Choć do lasu nie wolno wjeżdżać żadnym pojazdem, to warkot czterokołowców można tam usłyszeć.

– W lasach naszego nadleśnictwa odkryliśmy prawdziwe poligony, gdzie szaleją quadowcy. Na przykład na rzece Centuria. To jeden z czystszych i najbardziej malowniczych cieków. Tymczasem quadowcy przejeżdżali po tej rzece, niszcząc brzeg i mostki. Rozjeżdżają nam uprawy leśne, młodniki. Oczywiście mamy straż leśną, która wcześniej czy później ich znajdzie, ale sądzę, że trzeba tę sprawę rozwiązać na przykład bardziej dotkliwymi karami finansowymi oraz wyznaczeniem miejsc, po których można legalnie jeździć czterokołowcem.

Podobnego zdania jest Piotr van der Coghen, naczelnik Jurajskiej Grupy GOPR.

– Kierowcy czterokołowców to też turyści, którzy zostawiają na Jurze spore pieniądze, więc należy im znaleźć miejsce, w którym mogliby bezpiecznie jeździć. Takim miejscem może być wyrobisko w Biskupicach pod Częstochową, czy teren kamieniołomów w Ogródzieńcu – mówi.

Ta ostatnia lokalizacja już się sprawdziła, bo wiosną zorganizowano tam pierwszą edycję Rajdu Poland Trophy. Andrzej Mikulski, burmistrz Ogródzieńca, nie ma nic przeciwko temu, by tak właśnie zagospodarować kamieniołomy.

– Niestety, ten teren jest większości prywatny. Do gminy należy zaledwie nieduży kawałek, a część jest własnością Starostwa Powiatowego. Parę lat temu występowaliśmy do powiatu o możliwość skomunalizowania tych gruntów. Miałem nawet pomysł, by wystąpić do Unii o pieniądze na zagospodarowanie. Niestety, nie udało się tego przeprowadzić – podkreśla burmistrz.

Przedstawiciele nadleśnictwa, policji i GOPR-u są zgodni, że potrzebne jest także wprowadzenie obowiązku rejestrowania wszystkich czterokołowców, a nie tylko tych, które jeżdżą po drogach publicznych. Łatwiej wtedy znaleźć łamiącego prawo kierowcę. Teraz w kasku na głowie i w nieoznakowanym pojeździe jest bezkarny. Nie da się ustalić jego tożsamości, nawet jeśli przejedzie pod samym nosem policjanta czy strażnika leśnego.